

Szczęść Boże.

Bardzo serdecznie chciałabym podziękować Ks. Proboszczowi za możliwość podzielenia się z Wami dzisiaj, tutaj w naszej parafii Książu Małym, naszą pracą misyjną ONZ. Jestem Siostrą Karmelitanką Dzieciątka Jezus. Przez 17 lat pracowałam w Burundi, obecnie od 4 lat posługuję w Kamerunie.

Nasza wioska Kunane znajduje się stosunkowo blisko od stolicy kraju Jaunde, jest to centrum cywilizacji. Jednak warunki życia tamtejszych ludzi z plemienia Etojesele i sposób ich życia są bardzo prymitywne. Do wioski nie dochodzi regularnie prąd.

Ludzie wodę czerpią ze studni często oddaloną od ich domostw. Często jest tak, że w porze suchej poziom wody obniża się, bo studnie po prostu wysychają. Nierzadko trzeba pokonać całe kilometry, żeby przynieść do domu kilka mililitrów pitnej wody.

Ludzie na co dzień zajmują się tam rolnictwem, uprawiają przede wszystkim kakao, orzeszki ziemne, kukurydzę. Praca ich jest bardzo ciężka, ponieważ nie ma tam takich maszyn rolniczych jak tutaj u nas. Jedynym narzędziem jest motyka i maczeta.

Pracują w bardzo trudnych warunkach, ponieważ klimat Kamerunu jest bardzo trudny. Jest bardzo gorąco, czasem upały dochodzą do ponad 40 stopni. Przy tym jest bardzo duża wilgotność powietrza, ponieważ przez ten kraj przebiegają lasy tropikalne. Więc prawie cały czas nasze ubrania są mokre.

Domy tamtejszych ludzi zbudowane są przede wszystkim z drewna, gliny, pokryte wysuszoną trawą.

Na naszej misji znajduje się przedszkole, szkoła podstawowa, do których łącznie uczęszcza około 400 dzieci. Jest też ośrodek zdrowia. Pracujemy także w parafii przygotowując dzieci do przyjęcia sakramentów świętych. Ponieważ często jest tak, że dzieci są nieochrzczone, więc muszą przejść całą drogę edukacji szkoły podstawowej i dopiero później w wieku dorosłym przyjmują chrzest.

Jestem pielęgniarką, jestem odpowiedzialną za ośrodek zdrowia. I z tej perspektywy chciałabym się podzielić z Wami naszymi codziennymi radościami i smutkami.

Zarówno jednych, jak i drugich nie brakuje. Służymy opieką medyczną chorym z kilkunastu sąsiednich wiosek. Nasz ośrodek jest otwarty przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Pracuje w nim dwóch pielęgniarzy i jedna laborantka. Dzięki możliwości dostępu do danych laboratoryjnych mamy zwiększoną możliwość postawienia trafnej diagnozy. Oczywiście u nas nie ma lekarzy. Jednak takim największym problemem jest to, że chorzy przychodzą do nas często za późno, najczęściej lekceważą początkowe objawy choroby. Uciekają się do tańszej, ale mniej skutecznej, metody leczenia środkami tradycyjnymi, tj. ziołami, korą drzew. Dopiero wtedy, gdy organizm jest już wyczerpany, a choroba w stadium zaawansowanym decydują się na przyjscie do ośrodka zdrowia. Czasami jest tak, że jest to ostatni moment, żeby ratować czyjeś życie. Czasami niestety o kilka chwil za późno. Najbardziej cierpią dzieci, ponieważ one są najmniej odporne na choroby, najbardziej wrażliwe. Nierzadko zdarza się tak, że przynoszą do nas dzieci niedożywione, dzieci z dużą anemią spowodowaną przez malarię, wtedy często trzeba takie dziecko odwieźć do szpitala i po prostu musi otrzymać transfuzję krwi.

Pomimo różnych prowadzonych akcji uświadamiających ludzi, jak bardzo ważne jest na czas przyjscie do ośrodka zdrowia i wdrożenie leczenia chorzy stoją przed problemami środków finansowych. Ponieważ tam nie ma ubezpieczenia medycznego, więc całe leczenie chorego, badanie laboratoryjne trzeba po prostu zapłacić.

W naszym ośrodku zdrowia prowadzimy również działalność profilaktyczną, szczególnie dzieci, odbieramy porody. I tak naszą największą radością jest to, że coraz więcej kobiet decyduje się na poród w klinicznych warunkach naszego ośrodka zdrowia, zamiast rodzić w swojej chacie.

Staramy się przyjść z pomocą wszystkim chorym niezależnie od tego czy są w stanie poddać się swojemu leczeniu. Mamy taką możliwość dzięki pomocy tych, którzy wspierają naszą misję.

Często, niespotykanej w naszej polskiej rzeczywistości, jest tak, że dzieci aby uczęszczać do szkoły i móc realizować swoje pragnienia od lat najmłodszych, bardzo często same

muszą postarać się o pieniądze, żeby zapłacić chesne. Ponieważ wszystkie szkoły są płatne łącznie z przedszkolami. A cena takiej szkoły po prostu zależy od poziomu nauczania na danej placówce. Nierzadko zdarza się tak, że dzieci pukają do naszego domu i proszą o pomoc. Mamy taką świadomość, że jeżeli nie pomożemy tym dzieciom, nigdy nie nauczą się one ani czytać, ani pisać, a te które już rozpoczęły naukę będą musiały ją przerwać nie zdobywając żadnego dyplomu, który pozwoliłby im osiągnąć godną przyszłość.

W naszej wiosce jest bardzo mocna również wiara w różne zwyczaje pogańskie, różnego rodzaju czary, uroki, ofiary, ludziom na co dzień towarzyszy realny lęk przed wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwami. Dlatego bardzo ważne jest także aby głosić im Jezusa, jego słowo, dobroć, miłosierdzie, pogłębiać w nich wiarę i zaufanie do Pana Boga, że życie całkowicie mu powierzone jest wolne od niebezpieczeństw.

Tym wszystkim naszym posługom, naszym dziełom, Pan błogosławi stawiając na naszej drodze ludzi o otwartych sercach, wrażliwych na potrzeby tych, którzy choć żyją od nich daleko nie są im obojętni. Dzięki Waszej modlitwie, ofiarowanym cierpieniom, a także wsparciu finansowemu możemy głosić niezmierną dobroć Boga. Zarówno Wy, jak i ja jesteśmy misjonarzami odpowiadając na wezwanie: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie uczyniliście”.

Bóg zapłać.

s. Krescencja Krystyna Konderak KDJ